

Monstrancja w składzie z zabawkami

— Oburzona jestem!
— Czym?
— Proszę sobie wyobrazić. W oknie sklepowym na rogu ulicy wystawiona jest razem z zabawkami dziecięcymi, monstrancja.
— Jaka monstrancja?
— Mała blaszana, po prostu zabawka.
— ??
— Moim zdaniem, monstrancja nie należy do zabawek.

— Można by sprawę tę poddać pod dyskusję.

Jedni podzieliliby oburzenie wspomnianej pani.

Inni przypominając sobie własne dzieciństwo, kiedy to razem z kolegami odprawiali mszę z wystawieniem, uśmiechnęliby się i powiedzieli: „nie jest tak źle”.

Jednak nie oto chodzi w tej chwili: Nasuwa mi się w związku z powyższą rozmową zagadnienie inne, szersze.

Jakie jest miejsce przedmiotów kultu religijnego, takich jak krzyże, obrazy, różańce itp., w naszym życiu codziennym?

Dla jednych ludzi przedmioty kultu religijnego są zupełnie niepotrzebne — Dobrze są może dla prostaczków! Człowiek kulturalny czci Boga w duchu i prawdzie, nie w kawałku drzewa czy kamienia.

Inni otaczają przedmioty te szacunkiem, jako uświęcone tradycją narodową i rodzinną; łączy się z nimi niejedno drogie wspomnienie. Z tego też powodu — wedle nich usuwać ich nie można. Stanowią one po prostu poważny kapitał uczuciowy, lecz nie posiadają poza tym większego znaczenia dla życia.

Dla trzeciej grupy ludzi przedmioty kultu religijnego odgrywają rolę amuletów, talizmanów, których usuwać nie należy dlatego, że życie bez nich stałoby się ryzykowniejsze.

Zapytajmy najpierw, czy przedmioty kultu religijnego są człowiekowi niepotrzebne?

Jak daleko sięgnęliśmy w przeszłość, zawsze i wszędzie, po dzień dzisiejszy znajdujemy w użytku ludzkości przedmioty kultu religijnego. Przedmioty kultu były najpierwymi wytworami artystycznymi człowieka.

W wytworach materialnych wypowiadał swoje przeżycia religijne zarówno najwielki geniusz jak i prosty lud.

Włóknowiąc obozów koncentracyjnych pozbawieni przedmiotów kultu sporządzali potajemnie różańce z okruszyn chleba i wydrapywali na ścianach cel blokowych

wizerunki Chrystusa. Te przykłady świadczą o tym, jak głęboko zakorzeniona jest w duszy człowieka religijnego potrzeba przedmiotów kultu.

Chrystus rozumiał tę potrzebę, dlatego nie tylko głosił swoją naukę i obiecał łaskę bożą, lecz ustanowił sakramenty św. i widzialny kościół, który za pośrednictwem widocznych znaków naucza i udziela łaski.

Czy przedmioty kultu religijnego mają znaczenie tylko uczuciowe?

Któryś z księży katechetów opowiadał mi, że dał uczennicom przygotowującym się do matury zadanie domowe na temat: Jeśli bym wyszła za protestanta, jak urządziłbym mieszkanie, by wychowało dzieci w duchu katolickim?

Napisały, mówił, piękne rzeczy o wpływie wychowawczym krzyża, obrazu religijnego, kropielniczki itp.

Czy sami z czasów dzieciństwa nie pamiętamy pierwszych domowych lekcji religii przed wizerunkiem ukrzyżowanego, lub ilustrowanej biblij, której uczyliśmy się na pamięć według obrazków?

Powyższe przykłady dowodzą wyraźnie ważnej roli wychowawczej przedmiotów kultu religijnego w naszym życiu.

Wpływ ich na nasze życie sięga jednak w rzeczywistości jeszcze głębiej. Kościół święci względnie błogosławi przedmioty kultu.

Przez poświęcenie rozumiemy wyjęcie przedmiotu z użytku ludzi i oddanie go na służbę Bogu. W ten sposób poświęca kościół z wodą, krzyżem, różańcami, obrazami treści religijnej. Błogosławiać przedmioty prosi kościół Boga, by udzielił łaski swojej

wszystkim, którzy będą ich nabożnym sercem używali.

Błogosławi kościół medaliki, księżeczki do nabożeństwa, świeczniki itp.

Przedmioty kultu zostają przez to wciągnięte w świat sakramentaliów. Dzięki temu nie tylko wychowują, ale uświęcają nas i wspomagają łaską bożą. Dochodzimy w ten sposób do trzeciego z pytań: Czy przedmioty kultu są talizmanami?

Istnieje zasadnicza różnica między talizmanem a chrześcijańskimi przedmiotami kultu.

Talizman (amulet) jest zjawiskiem pogańskim. Poganie przypisywali mu tajemniczą, niczym nie uzasadnioną zdolność przysporzenia szczęścia człowiekowi.

Przedmioty kultu religijnego, jak krzyż, różańce, obrazy, nie posiadają same z siebie żadnej tajemniczej siły dobroczynnej. Są one jedynie znakami, które wyobrażają jakąś osobę lub rzecz świętą, np. M. Boską, św. Jan Ap., łaskę oczyszczającą duszę (woda).

Łaski bożej udzielają nie same z siebie, lecz dzięki modlitwie Kościoła odmawianej w momencie poświęcenia lub pobłogosławienia ich.

Poświęcając krzyż modli się Kościół: „...Niech będzie uświęcony ten znak krzyża w imię Ojca i Syna i Ducha Św.; by wszyscy modlący się i kłękający przed nim w imię Pańskie, znajdowali zdrowie ciała i duszy”.

Przy poświęceniu obrazu „Racz (Panie) pobłogosław i uświęć ten obraz, by wszyscy, którzy w jego obli-

JÓZEF BARANOWSKI

KRÓLOWO RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO...

Oto na wspólną modlitwę
Wołają dzwony wleczone.
Przyjdź z twoją duszą cierpiącą
I złóż swoje serce pokorne.

Złącz dłonie świętym różańcem
Jak sznurem pereł drżących...
I niechaj miłość pogłębi
Modlitwę z serca płynącą

Słowa szeleszczą jak liście
I stroją niebo gwiazdami...
— Królowo Różańca Świętego
Módl się za nami!

— Racz spojrzeć w nasze dusze,
Wysłuchać wszystko, co boli,
I dorzuć słoneczny promyk
Do naszej doli.

— — — I słysząc w kościelnej ciszy
Jak gdyby cichy płacz serca,
A słowa jak kwiaty rozkwitłe
Sćleją się barwnym kobiercem...

A za oknami noc ciemna
Szumi cichutko drzewami —
Królowo Różańca Świętego
Módl się za nami!

Życie przeświecone Ewangelią

Rękopisy księgi Izajasza — przełomowym odkryciem

Kanon Pisma św. wylicza 14 listów św. Pawła: do Rzymian, do Koryntian (2), do Galatów, Efezjan, Filipian, Kolossan, Tessałoniczan (2), do Tymoteusza (2), do Tytusa, Filomena i do Żydów.

Wymieniona kolejność nie oznacza porządku, w jakim pisane były przez Apostoła.

Pierwsze 9, skierowane do różnych gmin chrześcijańskich, uporządkowane są ze względu na coraz mniejszą objętość. Cztery następne, pisane do pojedynczych adresatów, podobnie uporządkowane są według malejącej objętości.

List do Żydów powstawał w odmiennych niż inne warunkach, dlatego umieszczony został na końcu.

Listy do: Rzymian, 1, 2 do Koryntian oraz do Galatów, powstałe w czasie 3 wyprawy misyjnej, zawierają podstawowe myśli teologii św. Pawła.

Do Efezjan, Filipian, Kolossan i Filomena pisał Apostoł w czasie swej pierwszej niewoli rzymskiej.

Adresowane do Tymoteusza i Tytusa traktują o zagadnieniach duszpasterskich. Powstały one po zakończeniu niewoli Apostoła.

Dwa do Tessałoniczan są pierwszymi listami apostoła. Powstały w czasie drugiej podróży misyjnej.

Listy św. Pawła posiadają charakter apostoelski, tzn. stoją całkowicie na usługach Ewangelii.

Apostoł Narodów nie posiadał ambicji literackich. Nie przypuszczał prawdopodobnie, że pisma jego przetrwają wieki. Pisząc miał na oku cel praktyczny, pokonać trudności hamujące rozszerzanie się Ewangelii. Pouczał wątpiących, wspierał upadających na duchu, napominał lub karał błądzących. W słowach Jego listów żyje głęboka wiara i miłość do Chrystusa. Tę wiarę i miłość rozpałał i umacniał w sercach wiernych, których, wstrzymywany licznymi obowiązkami, nie mógł odwiedzić osobiście.

Listy Apostoła nacechowane są piętnem Jego osobowości. Pulsują gorącym temperamentem, świadczą o silnym samopoczuciu autora, zadziwiają nas wielką znajomością człowieka. Znajduje w nich odbicie Pawłowa wdzięczność za łaskę powołania, nieustraszone zapale duszpasterskie, głęboki umysł spekulatywny i rzadki duch kontemplacji.

Wszystkie 14 listów mają charakter okolicznościowy. Skierowane są do pewnych adresatów i mają do spełnienia jasno określone zadanie. Znajdujemy w nich wiele uwag dotyczących szczególnych warunków poszczególnych gmin. Uwagi te stały się dla nas dzisiaj niejednokrotnie nieczytelne.

Układ stylistyczny i logiczny listów jest raczej mało staranny. Treść ich kształtowa-

ła się bowiem w zależności od potrzeb i trudności, na jakie napotykało głoszenie Ewangelii.

Listami swoimi starał się Apostoł kształtować życie według zasad nauki Chrystusa.

Znał dobrze życie, z jego nędzą, grzechem, niewystarczalnością i słabością — wnosi w nie światło Ewangelii i próbuje radzić jego brakom, usunąć trudności, sformułować je na nowo z ducha chrystusowego.

Wszystkie prawie listy nacechowane są znamieniem walki.

Prawda, którą Apostoł głosił, jest gorąco dyskutowana, zaprzeczana, zwalczana. Wykazuje, że żydzi zaprzepaścili swoje powołanie. Jednocześnie uwypukla właściwe znaczenie St. Test. jako przygotowanie na Mesjasza.

Walczy ze zwyrodniałym, lecz zakorzenionym mocno w tradycji narodów pogaństwem.

Metodę walki potrafi dostosować do przeciwnika. Raz grozi, innym razem karze, kiedy indziej nie waha się posłużyć sarkazmem lub ciętą ironią. Bywa jednak i tak, że jako metodę walki wybiera osobistą ofiarę i cierpienie.

Nie brak w listach Pawłowych głębokiej mistyki i modlitwy. Cała jego nauka wyrosła z przeżycia najściślejzego zjednoczenia osobistego z Chrystusem. Trudzi się często, by ogarnąć umysłem prawdy wiary. W końcu jednak pada na kolana widząc, że ostatecznie wiara jest łaską Bożą.

Zewnętrze przejął św. Paweł schemat listu starożytnego. Na czele umieszcza imię nadawcy, później adresata, po czym pozdrowienie. Przejściem do głównej treści listu jest dziękczynienie składane Bogu.

List kończy się poleceniami, szczegółami natury osobistej, pozdrowieniem i błogosławieństwem.

Zakończenie było równoznaczne z podpisem. Podczas gdy całość dyktował św. Paweł zwykle pisarzowi, zakończenie, jak to kilkakrotnie zaznacza, pisał własnoręcznie.

Listy św. Pawła są na ogół mało znane — nie tylko wiernym, lecz i teologom — bo są trudne. Dla chrześcijaństwa jednak, treść ich jest bardzo istotna. Obserwować możemy w nich zetknięcie się Ewangelii z konkretnym życiem.

Warunki w jakich Ewangelia zetknęła się z czasów Pawłowych z konkretnym życiem, podobne są do warunków dzisiejszych.

Nie będziemy się zatem przerażali trudnościami związanymi z czytaniem listów Pawłowych, lecz zaczniemy w ciągu następnych tygodni, w codzielnym odcinku Pisma św. zagłębiać się w nie.

Wpatrując się w życie przeświecone Ewangelią będziemy się uczyć własne życie kształtować w duchu Chrystusowym.

Jak już donosiliśmy, w Palestynie, niedaleko wybrzeży Morza Martwego, w miejscu gdzie pierwotnie leżało miasto Jerycho, znaleziono przypadkowo niezwykle cenne zwoje starożytnych rękopisów, zawierających teksty części Starego Testamentu. Są one o całe 11 stuleci starsze od wszystkich dotychczas znanych manuskryptów starożytnych i uchodzą za najstarszą Biblię.

Największe znaczenie wydaje się posiadać odnaleziona księga Izajasza, dalej pięć rękopisów Apokryfów, komentarz prawa żydowskiego oraz epiczne dzieło dziękczynne. Rękopisy księgi Izajasza odkryto od 66 rozdziału. Wszyscy badacze biblijni całego świata oczekują obecnie z niecierpliwością ukazania się przekładu odnalezionych rękopisów księgi Izajasza, które doprowadzić mogą wprost do przewrotu. Najstarszy dotąd znany rękopis księgi Izajasza, zawarty w kodeksie petropolińskim, pochodził z IX wieku po Chrystusie. Jakiegokolwiek różnice, jakie zajdą przy porównaniu obu tekstów, nie będą daleko sięgający wpływ na badania teologiczne, z uwagi na ostre spory, trwające od czasu reformacji w zakresie prawowitości greckiej czy hebrajskiej wersji.

Być może, że jeszcze donioślejsze znaczenie mieć będzie przekład Apokryfów Starego Testamentu. Rękopisy te pochodzą z czasu około 200 lat przed Chrystusem, a może i wcześniejszego okresu. Niedawno opublikowano już kilka przekładów tych rękopisów. Potwierdzają one ogromną wagę odkrycia dla badań historycznych i biblijnych. Tak np. z jednego dokumentu dowiadujemy się ciekawych, nieznanych dotąd szczegółów o prawie wojskowym Żydów. Są też tu wyliczone nabożne hasła na ich chorągwiach, różne sposoby sygnalizacji itd. Jednym z najbardziej wartościowych rękopisów jest tzw. „Księga dziękczynna”, zawierająca cenne pod względem pisarskim psalmy, opiewające wielkie wydarzenia.

Poza tymi bezcennymi z punktu widzenia literatury i teologii elementami odkrycia, rzucają rękopisy nowe światło na stosunkowo mało znany odcinek historii Środkowego i Bliskiego Wschodu, zwłaszcza jeżeli chodzi o okres między Aleksandrem Wielkim a wiekami Machabejczyków, to jest od roku 332 przed Chrystusem, kiedy Aleksander Wielki pokonał Palestynę, dalej lata 323 przed Chr., gdy po śmierci Aleksandra Palestyna włączona została w skład rzeszy egipskiej pod panowaniem Ptolomeuszów aż do roku 204 przed Chr., kiedy Antioch III z dynastii Seleucydów, która była kontynuatorką polityki Aleksandra, przyłączył Palestynę do państwa syryjskiego i wreszcie cały okres machabejski, trwający od r. 167 do r. 63 przed Chr.

czu wzywać będą Jedyne Syna Twojego (wzgl. N. Pannę, św. Józefa itp.) za Jego wstawiennictwem i dzięki Jego zasługom uzyskali łaskę w tym życiu, a kiedyś chwalić wieczną”.

Z modlitw wynika, że łaskę zyskuje nie każdy człowiek, lecz jedynie modlący się, kłękający, wzywający Chrystusa czy Matkę Bożą, czyli proszący o tę łaskę.

Talizman ma działać bez jakiegokolwiek przyczynku ze strony posiadacza.

Medalik, różaniec, krzyż udzielają łaski jedynie na skutek modlitwy Kościoła i naszej osobistej pobożności.

Prostowaliśmy dotychczas błędne pojęcia. Zapytajmy obecnie straszącą nas wszystko,

jakie jest właściwe miejsce przedmiotów kultu religijnego w naszym życiu codziennym?

Przedmioty kultu religijnego powinny znajdować się w każdym domu katolickim. Przede wszystkim: krzyż, obrazy religijne, Pismo św., różańce, woda święcona, kropielnica, kropidło, gromnica, palma, księżeczka do nabożeństwa, świeczniki.

Przedmioty te powinny być poświęcone przez kościół. Na skutek tego zaś czczone na godnym miejscu, względnie przechowywane z szacunkiem.

Przedmioty kultu religijnego są znakami wyobrażającymi osoby lub rzeczy święte.

Dlatego nie ubezpieczają nas od nieszczęścia i niepowodzenia, lecz w pierwszym rzędzie przypominają nam obowiązki wobec Boga.

Wiernym żyjącym w łączności z Kościołem, tj. w łasce Bożej, i pokornie proszących Boga, udzielają łaski.

Przypomina mi się oburzenie owej pani, o której mówiliśmy na początku.

Trzeba wglądać w nasze życie, do naszych rodzin i zapytać, jakie miejsce zajmują w nich krzyż, woda święcona, Pismo św. itp.

Może trzeba będzie się oburzyć — tym razem na siebie. J. S.

Kropla deszczu

Kropla wody wraz ze swymi siostrzycami wzniosła się z morza wysoko ku niebu. Uczępiła się białej chmury i wraz z nią przesuwała się po niebie — spoglądając z zawrotnej wysokości na ziemię, sady, łądy, morza i góry.

Jakże wszystko wyglądało pięknie! Chmura zatrzymała się nad wysokim wzgórzem, na którym stał klasztor mnichów. Cisza była wokół i modlitewny nastrój. Kropla wody zastuchala się w dalekie tony śpiewanej pieśni:

„Słońce i księżyc, uwielbiajcie Pana,
Wszystka woda niech wielbi Pana,
Ogień i zimno — lód i śnieg — błyskawice i chmury — wszystko niech wielbi Pana!”

Kropla wody zastygła w zachwycie nad śpiewanym hymnem. Jakże to pięknie, że nie tylko ludzie, ale i wszystko, co istnieje, ma prawo służyć Bogu i uwielbiać Go. Cicho szepnęła do chmury:

— Pozwól nam zatrzymać się tutaj na zawsze. Wraz z modlitwą pobożnych ludzi będziemy wielbili Boga.

Ale chmura odrzekła:

— Wpierw przekonasz się, jak cały świat odzienne uwielbia Boga i Stwórcę swego.

I przesuwała się ponad lasami, w których różnobarwne płactwo rozśpiewało się ku czci Stwórcy, ponad sadami i ogrodami, w których rozkwitały kwiaty, zieleni i owoce, ponad polami, które rodziły chleb i pożywienie dla ludzi, ponad miastami, w których ludzie zapracowywali się i modlili się codziennie. A wszędzie tyle było rozsypanego piękna, że kropla wody z zachwytem śledziła wszystkie ruchy i głosy życia. A gdy w nocy rozblysnęły na niebie miliardy roziskrzonych gwiazd, gdy wytoczył się okrągły

księżyc, gdy załśniła mleczna droga, wtedy coś jakby lek szarpnął jestestwem kropli.

— Wszystko uwielbia Stwórcę, tylko ja jedna nie wiem, jakim sposobem wyniszczyć się dla Niego...

Niepokój kropli odgadła chmura i cicho, by nie obudzić śpiącego światu, szepnęła do biedaczki:

— Nie martw się, glupiotka kropelko, poczekaj, i ty w pewnej chwili zrozumiesz, czym najbardziej możesz ucieszyć Stwórcę. Tylko się nie martw.

Powoli wstawał dzień. Na kielichach kwiatów mieniły się w promieniach słonecznych brylanty rosy. Szedł lekki podmuch wiatru z strony lasu... to las odmawiał modlitwę poranną. A od strony morza szedł niezrozumiały a tajemniczy szum... Chmury z lekkim spoglądały w tę stronę. Powierzchnia wody podnosiła się, pieniała i białe koronki piany rzuciła o brzegi. I nagle zahuczało, głuche grzmoty zaniepokoiły ludzi, płactwo nadwodne załopotało skrzydłami i rozpętała się gwałtowna burza na morzu. Tak potężnej modlitwy, która wstrząsa światem, kropelka jeszcze nie słyszała ani widziała. W przerażeniu ukryła się w szarych fałdach chmury.

— Uciekajmy stąd, chmureczko, proszę cię, uciekajmy — błagała cicho. I chmura spełniła jej prośbę. Przystanęła dopiero nad rozległym szmalem pól. Ziemia splekana i spragniona bladą barwą zieleni patrzyła w niebo, jakby prosząc o deszcz. I wtedy chmura rozpostarła szeroko fałdy swej długiej szaty i posypała się na ziemię śniące krople, tysiączne krople deszczu. Kropelka nasza zawisała na rozkwitłym pączku róży. Ciekawie rozejrzała się wokół. Obok rosły i rozkwitały róże czerwone, białe, smukłe lilie, astry a wśród bogactwa barw sposzregła nagle brązowe habity mnichów.

Szeptali jakąś modlitwę. Kropelka wstrzymała oddech i wsłuchiwała się w słowa:

„Pochwalon bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory, przede wszystkim z szlachetnym bratem naszym słońcem, które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie: Pochwalon bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr, i przez powietrze i czas pochmurny, i pogodny...

Pochwalon bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę, co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna i czysta...

Kropelka westchnęła rozpaczliwie. Mnisi przystanęli, jeden z nich wskazał ręką na różę:

— Spójrz, bracie, jak w kielichu róży mieni się brylant wody... czy widziałeś coś piękniejszego?... kwiat ten szczególnie dzisiaj uwielbia Stwórcę... Złóżmy go więc Jemu w darze.

Spracowana ręka zakonnika ostrożnie ścięła różę... i za chwilę stanęła kropelka w blasku świec ołtarzowych, w blasku ŚWIATŁOŚCI. W złotym obramowaniu monstrancji spoglądał na pochylony lud ON, który jest Stwórcą i Panem. Kropelka zadrżała z nadmiaru szczęścia. Ukryła się w kielichu róży.

— Tak tu pięknie... tak nabożnie... pięknie jak w niebie... tak bym chciała pozostać tu na zawsze... chciałabym umrzeć...

W blasku rozpalonych świec ołtarzowych zamierzało życie malej kropelki... wiedziała, że nie zasłużyła sobie na to wielkie wyróżnienie, właściwie nie wiele dokonała w swym krótkim życiu, ale za to siostry jej używały ziemię, napoiły splekane grudy pola, uratowały ludzi przed głodem, a za to ona odbiera z rąk Stwórcy nagrodę... jakże dobrym jest Bóg!...

A w kościele szedł cichy szept modlitewny zakonników:

„Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę, co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna i czysta...”

M. K.

Z dziejów różańca

Do końca XII wieku chrześcijanie znali jedynie modlitwę Jezusa — Ojcze Nasz. Łączenie tej modlitwy z Pozdrowieniem Anielskim i słowami św. Elżbiety nastąpiło pod koniec XII wieku na zlecenie synodu paryskiego (1198 r.).

Z czasem przyjął się w klasztorach zwyczaj przydawania do Ojcze Nasz 15 dziesiątków Zdrowaś Maryja. Obie te modlitwy liczono na sznurze z supełkami lub paciorkami. Ten sposób liczenia modlitwy znany już był nawet we wcześniejszych okresach. Używali go już pustelnicy przebywający na pustyni tebańskiej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Zwyczaj ten panował również w klasztorach na zachodzie przed 1000 rokiem. Wielu wiernych zwracało się do 150 Zdrowaś Maryja ku czci Matki Boskiej zgodnie z liczbą psalmów w psalterzu. Modlitwa ta otrzymała później nazwę psalterza maryjnego, wieńca róż lub różańca.

Trudno powiedzieć, kiedy ten zwyczaj odmawiania modlitw przyjął się w Kościele. Pewne jest, że bierze on swój początek z klasztorów. Mówi się, że dzisiejszy sposób ustnej modlitwy różańcowej — Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryja z przydawaniem tajemnic z życia Chrystusa i Matki Boskiej — zaprowadził św. Dominik w okresie zwalczania

nia sekt Albigensów i Katarów w południowej Francji. W ten sposób zamierzał on bowiem podtrzymać kult Najświętszej Panny Maryi u wierzącego ludu nie umiejącego czytać, i stworzyć szczególne nabożeństwo na Jej cześć — godzinki.

Według innych źródeł, dzisiejszy sposób odmawiania modlitwy różańcowej powstał w XVI wieku. Istnieją dokumenty dowodzące, że pierwsze bractwo różańcowe założono w 1470 r. Od tego czasu szerzy się idea bractw w całym świecie, a papież udziela im licznych odpustów. Z inicjatywy tych bractw następuje też zaprowadzenie szczególnej uroczystości św. różańca. W 1571 roku bractwo św. różańca urządziło wielką uroczystość błagalną w Rzymie dla wyproszenia chrześcijańskim wojskom zwycięstwa nad Turkami. Po zwycięstwie pod Lepanto papież Pius V zarządził też odprawienie wielkiej uroczystości dziękczynnej ku czci Najświętszej Panny Zwycięskiej. Ten właśnie papież ustanowił w litanii loretańskiej inwokację: „Wspomożycielko wiernych, módl się za nami”. Nakazał również, aby w dzień Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej odbywały się uroczystości św. różańca.

Papież Grzegorz XIII zaleca, aby uroczystość różańcowa odprawiana była

w pierwszą niedzielę października w tych wszystkich kościołach, gdzie znajduje się ołtarz Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Dotyczyło to głównie kościołów zakonu Dominikanów, który od czasu św. Dominika do dnia dzisiejszego utrzymuje ściśle tradycję różańcową i jest propagatorem tej modlitwy. Papież Klemens X pozwolił na zaprowadzenie tych uroczystości w Hiszpanii, zaś Klemens XI na prośbę cesarza Leopolda, po zwycięstwie nad Turkami pod Temeszwarem w 1716 r. rozciągnął je na cały Kościół.

W 1883 roku papież Leon XIII postanawia w swej słynnej encyklice różańcowej, aby modlitwy różańcowe odprawiane były we wszystkich kościołach przez cały miesiąc październik. On też włącza do litanii loretańskiej prośbę: Królowo Różańca świętego, módl się za nami!

Różaniec jest modlitwą ustną i myślową, która połączona z rozmyślaniami jest modlitwą rozumiałą i głęboką. Dlatego szczególnie upodobał ją sobie lud wierzący. Różaniec jest modlitwą maryjną, gdyż Najświętsza Maryja Panna objawiła się w Lourdes św. Bernadecie z różańcem w ręku.

TRZEBNICKA PANI

W romańskich murach wrocławskiego tumu, na wyspie odrzanej, dziwne odprawiało się nabożeństwo. Tłum śląskiego rycerstwa i pospolitych grodzian cisnął się ku prezbiterium, w ołtarz wielki, od świateł rozgorzały, wpatrzony. Sam biskup Wawrzyniec odprawiał świętą ofiarę w kleru mnogiego asyście, a książę Henryk w szarej sukni pokutnej z księżną Jadwigą w zgrzebnym habicie cysterek u stopni ołtarza krzyżem na kamienkach leżeli. Za nimi zaś klęczało sześćoro ich dzieci, od najstarszego Bolka po najmłodszą Gertrudę, którą raz po raz brała jeszcze na ręce piastunka. Po grodzie gruchnęła wieść, że książęca para ślubu jakoweś ma złożyć, po których umiłowana pani, szczodra ubogich opiekunka i czci bożej szerzycielka, opuścić miała wrocławski zamek i przenieść się do klasztoru budowanego już od lat sześciu na gruntach włości trzebnickiej.

Jakoż biskup Wawrzyniec po mszy św., w czasie której para książęca do Stolu Pańskiego przystąpiła, zwrócił się do leżących krzyżem:

— Powstańcie teraz i złożcie owo ślubowanie, któreście na chwałę Bożą i na zbawienie dusz waszych z dobrej woli postanowili!

W tłumie uczyliło się cicho. Ludzie wstrzymali oddechy. Nikt też nie chrząknął ani nie szurgnął nogą. Wszyscy wpatrzyli się w smukłą, szarą postać niewieściami w zgrzebnym habicie cysterskim, która podniosła się pierwsza i wstąpiwszy na stopnie ołtarza uklękła przed biskupem i ucałowała krzyż, jaki trzymał w rękach.

W ciszy uroczystej popłynął jej głos:

— Ja, Jadwiga z Meranu, z Bożej łaski księżna Śląska i niegodna sługa Boża, pragnąc Panu nad pany okazać wdzięczność za mnogie błogosławieństwa w stanie małżeńskim doznane ślubuję dziś uroczyście za zgodą mego małżonka przed krzyżem Męki Bożej, iż odtąd żyć będę w czystości duszy i ciała aż do śmierci mojej. Wyrzekam się także uciech wszelkich i blasków tego świata, a resztę życia służbie Bożej i ubogim poświęcić pragnę. Tak mi, Chryste Jezu, dopomóż i Bogurodzica Maryja!

— Amen! — rzekł biskup.

— Amen! — powtórzył chór kleru, aż echo załopotало wśród murów.

Wówczas powstał z kamieni książę Henryk Brodacz, by uklęknąć na miejscu małżonki i podobne jak ona złożyć ślubowanie.

Wychowanka frankońskiego klasztoru benedyktynek w Kitzingen tęskniła do życia, jakiego zaznała w dzieciństwie. Dwaście lat miała, gdy została żoną śląskiego księcia z Piastów polskiej krwi. Przez lat trzydzieści z górą była dobrą żoną i matką. Wypełniła zatem, co przyrzekała mężowi i światu. Czas był tedy powrócić w mury klasztorne.

Tym razem klasztor powstał na śląskiej ziemi, pierwszy klasztor żeński w Polsce. Niedawno jeszcze szumiała tam na pagórkach puszcza leśna, gdzie książę Henryk polował, a w zagłębieniu czaiło się grzańskie mokrado, w które raz zapadł się z koniem. Wdzięczny Bogu za ocalenie życia nie szczędził potem środków, by w tej okolicy stanął wspaniały przybytek Bożej chwały. Księżna Jadwiga sprowadziła z Zachodu mistrzów sztuki budowlanej. By zaś i za ludzka nie ciążyła na budowie, uprosiła u męża, że do pracy przeznaczył przestępców, na śmierć skazanych, którzy przez trud swój, w zbożne

działo włożony, okupywali swe życie i popełnione winy. Powstał więc przy budowie pierwszy obóz pracy — w jakże szlachetnym pojęciu!

W roku 1209, kiedy Jadwiga składała ślub czystości, potężny gmach klasztoru był już gotowy i można w nim było osadzić pierwsze mniszki z zakonu cysterek. Juści, były to Niemki z Zachodu przybyłe, które uczyć miały życia zakonnego pobożne panny polskie ze Śląska i z innych dzielnic piastowskich. Księżna sama pragnęła czuwać nad początkami swego dzieła, które trwać miało przez wieki.

Osiedliwszy się w Trzebnicy, nie złożyła Jadwiga zwykłych ślubów zakonnych, by przez przyjęcie ubóstwa nie pozbawić się możliwości dalszego wspierania ubogich. Poddawała się jednak władzy pierwszej księżni klasztoru, Petrusy, która kiedyś była jej wychowawczynią w Kitzingen, i najniższe posługi z niepojętą pokorą spełniała. W tajemnicy przed światem i otoczeniem uciekała się do niezwykłych — nawet na owe czasy — umartwień. Jedynie siostry Demunda i Wiktorja, którym skrycie biczować się kazała, wiedziały, że na ciele nosi włosienicę z końskiego włosia, do której tylko dla niepoznaki przyszyła płócienną rękawicę. Na podłodze sypiała przy posłanym łożu. Chleb jadła posypany popiołem, ulomki ze stołu zbierając, a mięsa i tłuszczu mięsnego już na dwórze męża jeść poniechała. W umartwieńach tych wytrwała do końca, choć nawet legat papieski Wilhelm, a potem opat Gunter, który był jej spowiednikiem, odradzali jej nadmierną surowość. Opat Gunter widząc, że boso chodzi do kościoła, kazał jej nosić trzewiki. Jakoż posłusznie nosiła je odtąd, ale — pod pachą ukryte.

Troska o wykończenie i ozdobienie świątyni trzebnickiej nurtowała ją stale. Często przebywała na budowie w towarzystwie księżni Petrusy, doglądając robot i rozmawiając z majstrami. Przystawała też nieraz przy robotnikach-przestępcach, którzy zawdzięczali jej życie. Wypytywała ich, za co zostali skazani, skąd pochodzą i czy mają rodziny. Po polsku mówiła już wtedy, jakby swą mową ojczystą. Przysyłała im także dodatkowe ja-

dło, by sił nabrali do pracy i modliła się o zbawienie ich dusz, nieraz ciężką zbrodnią skalanych.

Raz przechodziła koło grupy młodych ludzi, pracujących pod strażą przy obróbce kamienia. Przywykły do tego, że witały ją twarze wdzięczne, na widok jej rozjaśnione, uderzona była rozpaczą malującą się w oczach tych skazańców. Zaciekawiona przystanęła przy nich i zapytała:

— Skąd jesteście?

— Ze Złotoryji! — odpowiedzieli chórem przerywając pracę, lecz jęk jakiś zabrzmiał w ich głosie.

— Za co was skazali?

Spojrzeli wszyscy na jednego, który wśród nich wyglądał najpoważniej, i zaczęli go trącać:

— Dzierżek! Dzierżek! mów ty!

Dzierżek odrzucił młot i długo, którym obciosywał blok kamienny, i padł przed Jadwigą na kolana.

— Pani święta! — zawołał. — My są niewinni! Komornik książęcy Dobek zmówił się z sędzią Żyrosławem, żeby jak najwięcej miłościwemu panu robotników do Trzebnicy przysporzyć. Oskarżyli nas, iżechmy złoto w kopalni naszej plabkane a księżu miłościwemu należne zrobowali i strażnika książęcego zabiwszy, łupem się podzieliłi. Na Pana Jezu Krysta się kłniemy, iżechmy ziarnka złota nie widzieli, a strażnika zabił sam komornik Dobek i złotem się z sędzią podzieliłi!

— Na Jezu Krysta się kłniemy! — powtórzyli Dzierżkowi towarzysze.

— Jeśli to prawda, co mówicie — rzekła wzruszona Jadwiga — będziecie mieć sprawiedliwość.

Tegoż dnia ruszył goniec z pismem księżnej-mniszki do księcia Henryka, który bawił wówczas w Legnicy. W dwie niedziele później nie spotkała już Jadwiga przy budowie świątyni Dzierżka ni jego towarzyszy. Na ich miejscu przy obróbce kamienia pracowali w pocie czoła: byli komornik Dobek i byli sędzia książęcy Żyrosław.

Pod koniec życia ciężkie ciosy spadły na świątobliwą Panią Trzebnicką. Przeżyła śmierć męża i wszystkich trzech synów. Najstarszy Bolko w młodszeńszym wieku zginął na polowaniu, Konrad w buncie domowym, który podniósł jeszcze za życia ojca przeciw rosnącym wpływom Niemców, a Henryk Pobożny...

Straszną była ta noc kwietniowa 1241 roku, gdy 67-letnia matka ruszyła z Krosna na legnickie pole szukać zwłok bohaterskiego syna. Tysiące ciał rycerskich i tatarskich obok tłumów końskich zaścielały nasłanką krwią ziemię. Młda woń rozkładu unosiła się nad pobożowskim. Tylko matka rozemnać mogła ciało syna, odarte ze szat książęcych i zbroi — bez głowy, którą odcięli mu Tatarzy. Poznała go — jak głosi legenda — po sześciu palcach u nogi. Okazała przy tym niezwykły hart ducha nie pozwalając sobie na rozpacz, nie wylawszy ani jednej łzy. Tym, co wówczas jej towarzyszyli, a potem w pogrzebie księcia udział brali, wydało się, że serce w niej skamieniało. Lecz ona ból swój ofiarowała Bogu.

Umarła w półtrzech roku po legnickiej klęsce. Na ostroikowej pieczęci przez nią używanej zachował się napis: „Hadowigis Dei gracia Zlesie ducissa”. W tym „Hadowigis” czuć bardziej polską „Jadwigę” niż niemiecką „Hedwig”. Nie zresztą dziwnego! Z 69 lat życia — 57 spędziła w polskim otoczeniu.

J. KNAPIK

Gotycka Świątynia

Lubię ten kościół,
te mury czerniałe,
bez farb nalotu,
opylone kurzem,
okna przyćmione
przez ludzką niedbałość,
i martwą pustkę
wlejącą, dokoła!

W takiej surowej,
próżni i prostocie,
słysząc anioła
wieków, co minęły!

Mало tu ludzi
a dużo przestrzeni,
przestrzeni, która
— tak mi się wydaje —
pod niebo pnie się!

Tam tonem cichej,
chwalebnej modlitwy,
nieśle hold Bogu!

O basinym tysiącku i o weselnym kapeluszu

Kalwaryjski plac zalewa słońce. Nieszporne, jasnozielone słońce. W jego blasku jasnieją jasnowłose i ciemnowłose głowy dziewcząt i kobiet rozśpiewanych psalmami. Migocą świecidełka na głowach dziewcząt w śląskich strojach, błyszczą krzyże i oznaki na sodalicyjnych sztandarach, złoście mienią się szaty księży. Z lewej strony grzmiały trąby, a od ołtarza śpiewają organy. Tysiące dźwięcznych głosów dziewczęcych bije w bezchmurne, wysokie niebo: „O Maryjo, czemu biegiesz w niebo, z jaką spieszysz do Boga potrzebą?”

Janka śpiewa głośno, z ochotą, jakby wcale nie czuła zmęczenia po uciążliwej, pieszej wędrówce. Z lekką wymówką patrzy na starszą siostrę, która usiadła na trawie i przymknęła oczy.

— Basiu! nie śpij! — Janka dotyka ramienia siostry — czemu nie śpiewasz? boli cię głowa? — Basia nie odpowiada. Ale nie śpi. Kłopotliwe myśli kołują w głowie. Basia z tyłu zmartwieniami przyszła do Piekara. Zlicza te swoje zmartwienia, bo boi się, że o którychś mogłaby zapomnieć przed ołtarzem Piekarskiej Pani.

— Za zdrowie mamy i za ojca, aby przestał pić — myśli z napięciem — to dwie najważniejsze prośby. Potem za młodsze rodzeństwo, aby dobrze uczyło się w szkole. Potem za moją pracę, za biurowe koleżanki, za przełożonych. I za wszystkich krewnych i znajomych. A w końcu, ta najgorętsza prośba... — Basia wzdycha cichutko — o mojego przyszłego męża... aby był dobry, abym go sobie znalazła przy Twojej pomocy, Święta Maryjo... — prawie wszystkie szkolne koleżanki Basi powychodziły już za mąż. A ona ciągle jeszcze nie ma nikogo. Koleżanki mówią, że jest „przebierna”. Ale to nieprawda. Basia nie patrzy na zewnętrzną urodę i na bogactwo. Basia myśli o takim chłopcu, który byłby całkiem porządnym: nie piłby, nie chodziłby za innymi...

— Basiu! obudź się! kazanie jest — niecierpliwie się Janka.

— Nie śpię wcale — usprawiedliwia się Basia. Prostuje ściepnięte nogi i powstaje z ziemi. Do mikrofonu zbliżył się ksiądz. Basia widzi z daleka jego szczupłą twarz i ciemne włosy. Z głośnika dobiega jasny, rzeczowy głos.

— Jesteśmy wielką diecezją, a nie mamy katedry. Tak być nie może! Śląsk musi mieć wspaniałą katedrę! Ciągłe napływają grosze od śląskiego ludu, od górnika i hutnika, od urzędnika i nauczyciela. Ale ciągle mało tych groszy! Aby pod dach doprowadzić mury katedry, potrzeba nam jeszcze milionów złotych! — zaskłananej Basi zawirowało lekko w głowie — każdy rohorczy dzień przy budowie katedry pochłania wiele tysięcy złotych. Trzeba jeszcze dużo waszych ofiar, i modlitewnych, i pieniężnych, aby powstała piękna katedra Śląska. Niech każdy da, co może... — Basia myśli intensywnie, zaskłanana w słowa księdza.

— Czy ja już coś złożyłam na budowę katedry? — kontroluje siebie ostro — nie, właściwie nie. Nie pamiętałam o niej w modlitwie i nie nadzaręknęłam wcale swojej kieszeni. Zarabiam całkiem sporo, ale kawałków i dotąd nic z tego nie poszło na ten cel. Ładna ze mnie katoliczka, ba, sodalistka — straszy siebie bezwzględnie. Nagle dostrzega kleryka przebiegającego się między rzęдами stojących. Kwestuje na ka-

tedrę. W dłoniach trzyma kartonowe pudełko, na nim widnieje obrazek budującej się katedry. Kleryk jest już blisko Basi. Dziewczyna przeszukuje gorączkowo torebkę, portmonetkę i kieszenie płaszcza. Nazbierała tylko dwadzieścia złotych.

— Janka, masz coś przy sobie?

— Nie... wydałam na lody.

— Straszne! — policzki Basi płoną ze wstydu. Jest zła, że kupowała lody, pierniki, a teraz ma tylko głupie dwadzieścia złotych. Szybko wciska zmięte banknoty w otwór pudełka. Słyszy „Bóg zapłać” i wydaje jej się w tej chwili, że oszukała Pana Boga. Tak jej wstyd...

Nagle uspokaja się. Naprężone myśli cichną.

— Wiem, co zrobić! To jasne. Przy następnej wypłacie odłożę cały tysiąc na budowę katedry! — Patrzy rozradowana wokół, uśmiecha się do Janki. Znowu cieszy się słońcem nad kalwaryjskim wzgórzem.

Na zakurzonych ulicach hutniczego miasta rozgościło się rześkie, niegorące popołudnie wrześnie. Basia wraca z biura. Idzie rażno, zadowolona. W teczce niesie wypłatę. Myśli o piekarskim kazaniu w dzień Wniebowzięcia, myśli o tym, że da tysiąc złotych na budowę katedry. Już nie będzie się musiała wstydzić za swoją opieszałość! Idzie radosna, dumna ze swego postanowienia.

— A może zataić przed ojcem tę sprawę? mógłby się sprzeciwić — twarz Basi pochmurnieje — może powiem, że potrzebuję na coś innego tych pieniędzy? — Basia zwalnia kroku. Namyśla się, jak wybić. Dobrze zna ojca. — E, powiem. I tak, czy prędzej, czy później dowiedziałby się od mamy, i wtedy dopiero miałabym awanturę!

Do kuchni Nowaków wpada przez białe firanki wrześnie słońce. Ojciec siedzi pod oknem na ławce i przegląda „Dziennik Zachodni”. Mruczy coś pod nosem, nie wypuszczając fajki z ust.

— Mamo, a gdzie dzieci? — Basia usiadła przy stole, przed dymiącym talerzem jadalnianej zupy.

— Janka poszła do spółdzielni, a chłopcy polecili gdzieś zaraz po obiedzie. Zdaje się, że do ogrodu. — Nowakowa odgrzewa przy blasze smażone ziemniaki i kapustę. — A wypłata była? — patrzy pytająco na córkę.

— Owszem. Tu jest. — Basia wyciąga z teczki niebieską kopertę — Mamo, zostawię sobie tysiąc złotych — Basia mówi niepewnie, boi się ojca. Kątem oka spostrzegła, jak podniósł głowę i patrzy na nią badawczo.

— Chciałaś coś kupić? — matka machinalnie otwiera kopertę.

— Nie... chciałam dać ten tysiąc na budowę katedry — Basia wypowiedziała szybko te niebezpieczne wyrazy i czeka na odpowiedź ojca. Boi się podnieść oczy na niego. Patrzy w talerz przed sobą, na kapustę, kartofle.

— W głowie ci się pokieciło? — stary Nowak podnosi gniewnie głos — kto ci każe dać tyle pieniędzy na tę tam jakąś budowę?

— Nikt mi nie każe. Jeszcze nic nie dałam. Przez ten tysiąc nie zubożemy wcale — Basia sili się na odwagę, ale żalność sznuruje jej gardło. Wie już, że nic nie wskóra.

(Dokończenie na str. 246)

LIST

Kochana Jadziu!

Raz jeszcze naszą rozmowę przemyślałam i przemodliłam i muszę ją zreasumować, gdyż teraz jaśniej widzę całą sprawę.

Z twojej postawy widziałam, że nie odróżniasz strony zasadniczej, obiektywnej, moralnej zagadnienia, zawsze niezmienną i zawsze obowiązującą katolika, od strony subiektywnej, twojej osobistej, uczuciowej.

Dla Ciebie od początku rozmowy nie istniało zagadnienie, czy ty możesz odejść od męża, tylko usprawiedliwiałeś fakt dokonany mówiąc, że „on jest taki i owaki”.

Odpowiedziałam Ci od razu, że nawet gdyby twój mąż był taki i owaki do dziesiątej potęgi, to zasadniczo sprawy to nie zmienia: Sakrament małżeństwa został zawarty i jest nierozdzielny. Cofnąć się nie da, to jest rzecz nieodwracalna. Świadomie i dobrowolnie przysięgałeś przed Bogiem, że go nie opuścisz aż do śmierci. Nie przysięgałaś przecież, że go nie opuścisz, dopóki się nie przekonasz, że on jest taki czy owaki! I jeżeli chcesz mieć szacunek do samej siebie, i chcesz, żeby ludzie mieli szacunek do Ciebie, to musisz tę przysięgę uważać za obowiązującą przez całe życie. Zwykłych swoich zobowiązań dotrzymuje każdy prawy i uczciwy człowiek, bo szanuje swoje słowo, a coś dopiero przysięgi złożonej przed Bogiem w obecności Kościoła, uświęconej Sakramentem!

Mówiłaś, że byłaś chora, wyczerpana nerwowo, gdy brałaś ślub i dlatego nie możesz być zań odpowiedzialna i chcesz unieważnienia na tej podstawie. Choroba organiczna, czy wyczerpanie nerwowe nie jest nigdy przeszkodą do zawarcia małżeństwa. I chorym nieuleczalnie nawet, np. gruźlikom, i umierającym udziela się ślubu w razie konieczności. Tylko choroba umysłowa może być przeszkodą, a wszyscy świadczymy możemy, że wariatką nie byłaś, pomimo wyczerpania nerwowego czy zmęczenia! Zresztą ty nie chodziś chyba o naciąganie faktów i nabieranie sądu, żeby postawić na swoim, egoistycznie, może nawet z krzywdą cudzą. Ty wiesz i Bóg wie, który na Ciebie patrzy, że Sakrament był zawarty, świadomie i dobrowolnie, choć przerażająco lekkomyślnie!

Przez trzy miesiące nie można kogoś dostatecznie poznać, żeby się z nim wiązać na całe życie! Mówisz, że jesteś katoliczką, że dążysz do uświęcenia. Dla katolików właśnie innej drogi uświęcenia nie ma, tylko w spełnianiu obowiązków swego stanu, a nigdy w zaniedbaniu swoich, a podjęciu innych spraw i obowiązków, pod tym pretekstem, że się coś więcej czy lepiej dla Boga zrobił. To jest pomysłowe pojęcie. Uświadom sobie raz na zawsze, że w oczach Boga, który jest wszechmocny, nie jest ważne, co i ile się robi, tylko, dlaczego się coś robi i jak się robi. Dlaczego? z czystej intencji miłości ku Niemu; jak? z całkowitym oddaniem się, heroicznym! Tylko na drodze swego obowiązku: całkowitej ofiary (a więc nawet ze swego zdrowia czy życia) przekraczającej egoizm można zbliżyć się do Boga.

Dla katolika innej drogi nie ma.

Prawo moralne jest nieraz twarde; nieraz bolesne jest dla naszej miękkiej, słabej natury dostosowanie do niego. Ale do wykonania przyrodzonych obowiązków mamy naturalne pomoce! I dlatego my, katolicy, możemy podejmować nawet najtrudniejsze zadania. Pomocą te daje łaska, a źródłem jej są sakramenty.

Nie wystarczy więc mówić, że się jest katolikiem i chce się żyć dla Boga, a postępować nie po katolicku, wbrew wyraźnemu prawu Bożemu. To właśnie jest julsz i obłuda

(O basinym tysiącuku i o weselnym kapeluszu)

(Dokończenie ze str. 245)

— Nie pleć. Potrzebne mi są buty na zimę, a ty chcesz rzucić pieniędzmi, jak jakus millionerka!

— No, to przynajmniej dam pięćset złotych... — Basia szuka pomocy w oczach matki, ale spostrzega, że matka ma też żalozne spojrzenie, że ból się awantury, o którą z zapalczywym mężem tak łatwo.

— Skończ już. Nie wiedziałem, żeś taka głupia. — Basia wstaje od stołu, zagna się machinalnie i idzie do izby. Zamyka drzwi za sobą. W oczach kręca się łzy. Spadają duże, nabrzmiałe goryczą na gładkie policzki Basi, na białe kołnierzyk sukienki.

— Potrzebne mu buty na zimę... jakże, mógłby mieć dziesięć par za te pieniądze, które przepił — bolące, gorzkie myśli trują młode serce — co mama ogląda z jego zarobionych na kopalni pieniędzy? tigeł! Żywi i przyodziewa nas wszystkich głównie za moje pieniądze! Janka nie ma ciepłego płaszczu, mnie potrzeba tyle rzeczy, Andrzej i Piotruś biegają w dziurawych butach, ale ojciec się tym nie przejmuje! Był miał gorzałę! — Izy leca ciurkiem z zaczerwienionych oczu. Nagle na mokrej twarzyczce wykwita uśmiech — ale na katedrę jednak dam! — Basia podchodzi szybko do swojej szafki, wygrzebuje spod białej płócienną torebkę. Tu są jej całoroczne oszczędności. W jej palcach szeleści banknot. — Nie będę miała na imieniny nowej sukienki — w oczach szybko mignęła wizja ślicznej sukienki w dużą, barwną kratę — ale na katedrę muszę dać!

Na drugi dzień żenił się Jaksik, młodszy kolega Nowaka, który robił z nim razem na dole. Nowaka zaproszono na wesele. Siedział teraz za stołem, między biesiadnikami i raczy się sutym obiadem. Niedaleko naprzeciw niego siedzą państwo młodzi i starostowie. Nowak dostrzega, że pan młody cicho a zawiąże coś omawia z jednym ze starostów.

— Morowego sobie wybrał starostę — zwraca się Nowak do swego sąsiada — to

kierownik z biura rachunkowego na naszej kopalni. Dobry chłop i niegłupi.

— Aha, będzie miał przemowę, słuchajcie!

Zamilkły rozmowy przy stole. Wszyscy patrzą ciekawie na inteligentną twarz weselnego starosty.

— W imieniu pary młodej a także w moim własnym imieniu, powiem wam, mili

Wszystkie kobiety w Lourdes noszą różaniec stale przy sobie. Jest to wierne narzędzie ich pobożności. Spracowane ręce ubogich wyrobnic nie umieją trwać w bezczynności. I dlatego modlitwa z pustymi rękami nie wydaje im się modlitwą prawdziwą. Za to odmawianie różańca, to rodzaj ręcznej robotki dla nieba, coś jakby haft, czy szydełkowanie lub wyszywanie perełkami na kanwie owych pięćdziesięciu Zdrowasiek. Wiadomo, że która w ciągu wielu lat odmówi długi szereg różańców, utka z nich dla siebie spory szmat tkaniny, aby nią kiedyś na wielkim sądzie zasłonić część swoich win. Nieraz wprawdzie wargi mechanicznie tylko szepcą słowa anielskiego pozdrowienia, lecz dusza unosi się w niebieskich przestworzach. I jeśli nawet czasem myśli odbiegna na chwilę od słów różańca, a zamodlona gospośla westchnie ciężko nad paskarską ceną jaj na targu, lub jeśli innej, zmęczonej całodziennym dreptaniem zdarzy się zdręmnąć przez kilka Zdrowasiek, nie jest to jeszcze żadnym wielkim nieszczęściem...

WERFEL — Pieśń o Bernadecie

goście, parę słów. To, z czym się do was chcę zwrócić, nie jest wam rzeczą obcą. Bo przecież wszyscy słyszeliście już o tym, że w Katowicach buduje się śląska katedra i że budujemy ją sami, za nasze pieniądze.

Nowak chrząka głośno. Jest mu jakoś niewyraźnie, że ten szef z biura rachunkowego, którego wszyscy na kopalni szanują, mówi o tej sprawie.

— Przypuszczam, że nie znajdzie się między nami taki, który by nie dał ofiary na ten cel. Wiem, że są i tacy, których nie obchodzi budowa katedry śląskiej. Ale ci widocznie nie rozumieją, że tu chodzi także o honor katolików — Ślązaków. Nasza dzielnica jest taka bogata! Tyle w niej kopalń, hut i dużych miast! Tyle kościołów. A tylko własnej katedry nie mamy!

Wokół stołu podnosi się gwar.

— Prawdę mówię, to wstyd dla nas, że nie mamy własnej katedry!

— Najwyższy czas, żeby naprawić tę rzecz!

Nowak jeszcze się nie odzywa. Jeszcze słucha. Widoczne jeszcze na jego twarzy niezdecydowanie.

— Dlatego teraz, na prośbę młodej pary, zbierać będą na budowę naszej katedry w Katowicach. — Młody pan podaje swój weselny, nowiutki kapelusz starostcie. Nowak widzi, jak wszyscy ochoczo, ze śmiechem rzucają pieniądze.

Nowak sięga do kieszeni. Sięga szybkim, zdecydowanym ruchem.

Nazajutrz była niedziela. U Nowaków siedzą wszyscy przy obiedzie. Stary Nowak jakoś nico nie gada. Aż nagle odzywa się głośno.

— Matka, daj Baśce ten tysiąc. No... na tę katedrę. Jutro dostanę zaliczkę, to znowu będziesz miała do gospodarstwa. — Janka i chłopcy spojrzeli pytająco. Nie wiedzą, o co chodzi. Ale matka ma rozrzuconą twarz a Basia patrzy na ojca z radosnym uśmiechem.

Właśnie tego nie lubisz u Twego męża. Chcesz prawdy. Spójrz więc bacznie i krytycznie na siebie.

Jeżeli współżycie małżonków jest niemożliwe z powodów ściśle przez Kościół określonych, to wówczas Kościół udziela separacji. Oczywiście sakrament wtedy jest ważny i obowiązujący, tylko niema współżycia.

Czy Twój wypadek podpada pod to, o tym powie Ci spowiednik. Decydując się jednak na separację, musisz pomyśleć o tym, że mąż Twój weźmie bezwarunkowo rozwód cywilny.

A Ty przecież wyszłaś za mąż za niego, dlatego tylko, jak mówisz, żeby jego duszę uszlachetnić. On nie przestął mieć duszy potrzebującej uszlachetnienia! Nie rozumiał więc jak pensjonarka. Bądź konsekwentną w myśleniu i postępowaniu, a nie tylko egoistycznie upartą. Ty, jako bardziej od niego uświadomiona po katolicku, jesteś i za niego odpowiedzialna. Komu jest więcej dane, od tego się więcej wymaga!

Nie mów nawet o unieważnieniu małżeństwa, bo w Twoim wypadku to jest po prostu szpetne! Doskonale wiedziałas, co robisz, że jesteś przez cały czas jego żoną, wiedziałas, jakie obowiązki czekają na Ciebie. A teraz raptem chcesz twierdzić, że Sakramentu nie było! A więc co dotąd było? I obowiązki przestały dla Ciebie istnieć! A wszystko dlatego, że się po roku rozczurowałaś do nie-

go! Dlaczego Ci nikt nie powiedział, że pierwsze dwa, trzy lata w małżeństwie są najtrudniejsze, bo się ścierają najbardziej ostre kany? A Ty już po roku od tych trudności uciekasz. Mówisz, że nigdy nie uciekasz od trudnych zadań, że je wybierasz. Czy to nie jest frazesem wobec Twojego postępowania?

W ybacz, że Ci to mówię otwarcie, ale w całej tej sprawie bije w oczy zwykłe, powierzchowne podejście. Bo kiedy byłaś uwielbianą i szło po Twojej myśli, wtedy stałaś na wysokości zadania.

Jeśli mówiliśmy o tym, to wiesz chyba, że z mojej strony była tylko szczera życzliwość dla Ciebie. Teraz nie wiem, do jakiego rozwiązania dążysz, co zrobisz. Mogłam tylko wynioskować, że rozwiązanie będzie nie katolickie, bo i postawa jest, jak widzę, nie katolicka. Mój stosunek do Ciebie będzie zależał tylko od Ciebie, od tego jak Ty postąpisz. Jeżeli postąpisz nie po katolicku, to nie mogę utrzymywać z Tobą towarzyskich stosunków. Rozumiesz także, że organizacje katolickie są dla katolików lub nie-katolików szukających prawdy, a więc idących do katolicyzmu, ale nie dla ludzi, odchodzących od katolicyzmu.

Modlę się za Ciebie całym sercem i za Twoją sprawę, ale musisz to sobie uświadomić, że w trudnościach życiowych wolno Ci szukać tylko dozwolonego wyjścia. Nad tym radzić możemy zawsze.

Śliskam Cię serdecznie

W.

ISKIERKI

Świat jest teatrem, ludzie aktorami, okoliczności plszą sceny, namłetości rozdają role, czas zmienia dekorację, pieniądź jest suflerem, los bije oklaski, śmierć spuszcza zasłonę, a historia wywołuje na scenę.

Żadna szkoła dramatyczna tego nie nauczy, co szkoła świata.

Dusza toczy z ciałem ustawiczne wojny — para ta rzadko miewa czas spokojny.

Każde Kółko Różańcowe

członkiem Towarzystwa Przyjaciół K. U. L. Składki członkowskie wynoszą od 50 złotych wzwyż miesięcznie

Adres: Towarzystwo Przyjaciół K. U. L. Lublin, Aleja Racławicka 14 Konto P. K. O. - II - 153

Konto Budowy Katedry w Katowicach

P. K. O. III-680

Podziękowanie

Za łaski odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw., św. Judzie Tadeuszowi, św. Antoniemu, św. Józefowi, św. Andrzeja Boboli, św. Teresie od Dzieciątka Jezus, św. Pksedytowi i Wszystkim Świętym składają: K. R. — Rodzina Szolc, Włroc — Rodzice — E. Warzecha, Katowice — P. — Rodzina K. P. Tarnowskie Góry — Rodzina Ga. St. A. — J. Szellga.

Za wyrazy współczucia, za wieńce oraz liczny udział w pogrzebie

śp. Ludwika Kempy

składamy ta drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Szczególnie dziękujemy wielbionemu Duchowi Świętemu, Ochotniczce i Zawodowej Straży Pożarnej, Zarządowi Miejskiemu w Rudzie Śl., współpracownikom Ekspedycji kopalni Zabrze Zachód, współkolonom, krewnym i znajomym.

RODZINA.

Ruda Śl., w wrześniu 1949 r.

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim biorącym udział w pogrzebie

śp. Mateusza Kuliga

Tarnowskie Góry.

KREWN.

Za okazane nam współczucie, wieńce oraz liczny udział w pogrzebie naszego ukochanego, niezapomnianego syna, brata i wnuka

śp. Bolesława Gniełki

składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Przew. Ks. Proboszczowi Balcarkowi, Przew. Ks. Olejarskiemu, Przew. Ks. Kępcowi i wszystkim ministrantom, p. kościelnemu, Krućciak, szkole, krewnym i znajomym.

W smutku pogrążeni

RODZICE I RODZENSTWO.

Ruda Śl., w wrześniu 1949 r.

Wszystkim, którzy tak licznie odpowiadali moją dobrą, troskliwą i ukochaną matkę

śp. Nandzikową Łucję

na miejsce wiecznego odpoczynku w dniu 23 sierpnia 1949 r. składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

W smutku pogrążona

CORKA.

Szopienice, w sierpniu 1949 r.

Z okazji naszych diamentowych godów małżeńskich, które się odbyły dnia 4 września 1949 r., składamy wszystkim krewnym, przyjaciółom i domownikom jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Także dziękujemy wszystkim, którzy brali udział w nabożeństwie.

Wincenty i Franciszka Garas

z domu Hlaczek.

Bytom, ul. Musialika 10.

Ich Pkselencjom Ks. Biskupowi Adamskiemu i Ks. Biskupowi Biełkowi za arcybiskupie błogosławieństwo w dniu naszych złotych godów małżeńskich, Cześćgodnym Księżom: Ks. Dziekanowi Szymale za celbrowaną uroczystą Mszę św., ks. proboszczowi J. Wolfowi i ks. proboszczowi J. Wolfowi, ks. Kopcowi, ks. Strzeleckiemu, ks. Drozdzińskowi, ks. Knebie, ks. Weismanowi, ks. Machonowi, ks. Wolnemu, ks. Myśliwcowi i ks. Nieszporkowi, prezosowi Weteranów Powstań Śląskich, krewnym i znajomym, Matkom chrześcijańskim i wszystkim innym, którzy brali udział w uroczystości, za tak liczne gratulacje i kwiaty, przesyłamy tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Marja i Józef Kaczmarkowie

Nowy Bytom, Czarny Las, dnia 11 września 1949 r.

Samodzielną gospodyni, w średnim wieku, potrzebna od zaraz do starszego bezdzietnego małżeństwa na wieś — okolica Krakowa. Zgłoszenia: Katowice, ul. Korfańskiego 2, m. 4.

Organista z fachowym wykształceniem, samotny, poszukuje posady, najchętniej w Diecezji Katowickiej. Zgłoszenia do Administracji O. N. pod „Pachowy”.

Przymulenny emerytów na dobre utrzymanie w naszym zakładzie. Zakład św. Józefa Sióstr Borom. w Wólwie, Dolny Śląsk.

Organista, zdolny muzyk, głos piękny, doniosły, prowadził chór i kancelarie, poszukuje posady w mieście lub większej parafii na wsi. Pask. zgłoszenia proszę kierować pod Płot Włczyk, Zduńska Wola, Łaska nr 38.

Potrzebna kucharka — warunki dobre. Rydułtowy, pow. Rybnik, Apteka „Szczęść Boże”.

Organista, egzaminowany, żonaty, poszukuje posady od zaraz, najchętniej w woj. śląskim. Wójciechowski, Murcki, Rynek 4.

Poszukuję posady organisty na probostwo wiejskie. Katowice, Sokolska 5 m. 3.

Pomoc domowa na probostwo w mieście zaraz potrzebna. Zgłoszenia do Administracji O. N. pod „Pomoc domowa”.

Pomoc domowa, uczelna, poszukuje probostwo na wal od zaraz. Zgłoszenia do Administracji O. N. pod Nr 410.

Sprzątaczką potrzebną od zaraz. Zgłoszenia: Katowice, ul. Sobieskiego 12, m. 6 od godz. 17—19.

Śp. Profesor Jan Kosman

W pierwszych dniach lipca br. zmarł w Rybniku prof. Jan Kosman, ojciec i przyjaciel młodzieży, uczonego i wychowawcę całych pokoleń. Dawno niestety nie widzieliśmy tyłu kieleży, wychowanków i takich tłumów młodzieży, która w świetnym skupieniu zęgnęła swego profesora. Trzy rzeczy stanowiły tę wielkość: głęboka wiedza, poświęcenie bez granic i postawa religijna.

Prof. Jan Kosman odznaczał się głęboką wiedzą. Wszecchnonnie wykształcony, każda wolna chwila spędzał z książką w ręku, otoczony stosami dzieł swojej biblioteki. Znał doskonale łacinę, grekę i języki nowożytne: francuski, angielski, włoski, niemiecki, tak, iż w oryginalnie czytywał obcych autorów. Był świetnym matematykiem. Zajmowały go zagadnienia filozoficzne i teologiczne — powszechnie nazywano go „chodzącą encyklopedią”.

Nie uiał i nie chciał tą wiedzę błyszczeć, ale któżkolwiek po nią sięgał, temu służył chętnie. Totóż do drzew prof. Kosmana pukałi wszyscy spragnieni i potrzebujący tej wiedzy: uczniowie i nauczyciele, samoucy i profesorowie. Ież to razy obiad zotawili na stole głowiąc się nad zadaniem matematycznym razem z petentami. Ież razy zasiadał ze swymi uczniami do wspólnego posilku, zbudowany z nimi wspólną myślą i wspólną troską. Cicho i skromnie wścał wiedzę w umysły swych uczniów, promieniując na otoczenie dobrocią, powodowany chęcią niesienia pomocy bliźnim.

Prócz wiedzy cechowało go poświęcenie bez granic. Po ukończeniu studiów w 1923 r. rozpoczyna pracę w Państw. Gimn. w Rybniku i na tym posterunku trwa 26 lat. W ośmioruim tradzie wykłuka charakteru i kształci umysły całych pokoleń. Z wielką cierpliwością tłumaczył na lekcjach trudniejsze problemy, powtarzał, utrwał w umysłach. Na konferencjach klasyfikacyjnych występował jako adwokat uczniów: „Panowie, puście tego chłopca, on sobie będzie radził w życiu.” Totaż lniała do niego młodzież jak do własnego ojca.

Podczas okupacji uczył potajemnie, przygotowywał nerniów do egzaminów wstępnych i końcowych, przebrał materiał poszczególnych klas, a słabym doradzał, podnosił na duchu. Był on niekako ambasaderem polskości całego powiatu. Codziennie przez okna swego mieszkania patrzył na gmach gimnazjum i tęsknił za chwilą, w której będzie mógł wrócić do swej kochanej uczelni.

„Prof. Kosman był żywym symbolem tej szkoły, jej duchowym strómem i pośrednikiem między przeszłością a dnem, którego wszyscy wycekiwali” — pisał o nim jeden z profesorów w „Kiedze Pamiętkowej z okazji 25-lecia Gimnazjum”.

Kiedy w 1945 r. skończyła się wolna, pierwszy znalazł się w murach szkoły i pierwszy jął budzić w niej nowe polskie życie. Uczniowie i wychowankowie, przychodząc do szkoły, pytali u progu: „Czy jest

prof. Kosman? Czy żyje?” — A kiedy go zobaczyli, padali mu w objęcia i płakali z radości. „Bo prof. Kosman to częścią przeszłości szkolnej, która dzięki niemu lakby dalej żyła i rozwijała się”. („Księga Pani”).

Z nadmierną pracowitością uległ chorobie. Lekarska kazał naukę przerwać. — „Nie mogę tego uczynić” — odpowiedział prof. Kosman — „moją kochaną młodzież muszę doprowadzić do matury. W najważniejszym okresie nie mogę jej opuszczać.” I zgwał na posterunku wracając z matury. Śmierć jego wstrząsnęła i poruszyła do głębi miasto i powiat. „Dla wszystkich stał się wszystkim, aby wszystkich pozyskać”.

Sylwetka prof. Kosmana nie byłaby pełna, gdybyśmy nie wspomnieli o jego postawie religijnej. Prof. Kosman był głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem. Cała jego wielkość tu miała swa źródła. Przeglądni jego bibliotekę, a znajdziesz w niej Pismo św., „Naśladowanie” Tomasza z Kempa, „Wyznania” św. Augustyna, „Sumę” Akwincyja, znajdziesz dzieła teologiczne i filozoficzne. Prof. Kosman znał szerokie branża teologii: dogmatykę, bibliatykę, liturgikę i potrafił rozwiązywać najtrudniejsze problemy religijne.

W każdą niedzielę z ruszałkiem w ręku szedł do kościoła na Mszę św. i kazanie. Z żoną i synem przyjmował często sakramenty św. Dużo ale modlił, a może nieledzi z jego wychowanków temu zawdzięcza swe powołanie kapłańskie.

W dziwnym przeczuciu, kilka dni przed śmiercią, nucił ciągle:

„Pan Jezus już się zbliża,
Już puka do mych drzwi,
Pobiegne Go przywitać,
Z radości serce drży...”

I rzeczywiście zadziała jego serce radością przy spotkaniu się z Chrystusem, któremu 82 lata wnieśli służył. Bo prof. Kosman nie był trzciną chwiejącą się od wiatru, ale człowiekiem granitowych zasad i kryształowego charakteru.

Ks. Konrad Szwada

Sukcesy „Jackowców”

Uczeń kl. XI Diec. Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego im. św. Jacka w Katowicach, Andrzej Brożek, otrzymał nagrodę Instytutu Fryderyka Chopina za konkursowo wypracowanie o Chopinie i na zaproszenie i na koszt tegoż Komitetu udał się 30. 9. br. do Warszawy dla odebrania nagrody w postaci plekneso, oryginalnego dyplomu i niiki nożniel. Maturzysta Szkoły, Wójciech Zabłocki, zdobył na akademickich mistrzostwach szermierczych światła w Budapeszcie 8 miejsce w szabli, (S)

Przygody Antka Flachy



Przy stoliku sobie siedzą.
Antek już koliera wywija.
Chce herbaty dać Agnieszki
A dla siebie szklankę wina.

Antek czegoś nie w humorze —
To brak wódki mu dolega.
Ktoś go z tyłu w ramie trzasnął —
To Zełlik, jego kolega.

Zaraz do nich się przyłącza
I zaczyna się witanie:
— Panie Starszy, tu trzy wódki,
Trzeba oblać to spotkanie.

Antek wypił jedynym haustem,
Potem sam kolejkę stawil.
Mimo unonmleń Agnieszki
Już się dosyć mocno wstawil.



Wnet Agnieszka wziął do tańca.
Chce pokazać, co on umie. —
Patrzcie, ładnie, jak wywila,
Jak on tańczy dumnie, szumnie!

Teraz się zakreślił w koło
I wesoło sobie krzyknął,
Ież mu nogi się spłatały.
Z wielkim rykiem kocią liknął.

Bija brawo, 4mlech na sali,
Agnieszka nie w wetydu pali,
Już z podłogi się zerwała
I do domu poleciała.

Zełlik z udanym współczuciem
Postawił Antka na nogi:
— Chodź, pójdziemy się gdzieś lać.
Chodź, mój Antku, chodź, mój drogi.

✱ **Pierwszy Dogmat XX wieku.** Z wiarogodnych źródeł donoszą o ukończeniu wszelkich badań i przygotowań poprzedzających ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny. Należy tedy oczekiwać, że w niedługim czasie nastąpi uroczyste ogłoszenie tego dogmatu. W ten sposób stanie się zadość życzeniu milionów katolików całego świata. Nowy dogmat ma oficjalnie i z punktu widzenia teologii potwierdzić to, w co wierzą już wszyscy katolicy, że Najśw. Maryja Panna, Matka Boska, została wzięta w niebo nie tylko duchem ale i ciałem. Dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny będzie pierwszym dogmatem obecnego stulecia. Ostatni dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny ogłoszony został 8 grudnia 1854 roku, czyli 95 lat temu.

✱ **Kościół toleruje metodę bezbolesnych porodów.** Kościół katolicki nie wysuwa żadnych zastrzeżeń wobec nowej metody bezbolesnych porodów — oznajmia pismo watykańskie „Osservatore Romano”. Oświadczenie takie wydano w związku z doniesieniami, jakie pojawiły się na łamach prasy zagranicznej, jakoby Stolica Święta potępiała tego rodzaju zabiegi. Organ watykański stwierdza, że teolodzy protestancy mylnie i zbyt formalistycznie wykładają słowa Pisma Świętego („ta, która porodzi w boleściach”) Pismo dodaje: „Kościół Katolicki nie był nigdy rzecznikiem tego rodzaju wykładu Pisma Świętego”.

✱ **Kościół potępił teorię sztucznych zapłodnień.** W czwartek 29 września br. Ojciec Święty Pius XII przyjął na audiencji w Castel Gandolfo delegatów międzynarodowego kongresu lekarskiego. W obradach toczących się w Rzymie wzięło udział przeszło 600 lekarzy z 30 różnych krajów świata. W przemówieniu wygłoszonym do delegatów Ojciec Święty podkreślił z naciskiem stanowisko Kościoła przeciwstawiającego się zdecydowanie wszelkiego rodzaju próbom dokonywania sztucznego zapłodnienia, jako aktu sprzecznego z prawem natury.

✱ **Nowomianowany arcybiskup Paryża Msgr Feltn** objął już urządowanie po zmarłym kardynale Suhard. Pierwszą jego czynnością było odprawienie Mszy św. załobnej za duszę 82 ofiar wielkiego pożaru lasów w Południowej Francji. W nabożeństwie wziął udział prezydent Francji Auriol i członkowie rządu francuskiego.

✱ **640 lat wieczornego bicia dzwonów na Anioł Pański.** Mija akurat 640 lat od chwili kiedy synod zasiadający w miejscowości Dvory nad Zławą w Czechosłowacji za panowania króla Karola Roberta i arcybiskupa ostrzyhomskiego Tomasza II postanowił zaprowadzić ku większej czci Najśw. Maryi Panny wieczorne bicia dzwonów na Anioł Pański.

✱ **Katolicki ksiądz delegatem w ONZ.** W obradach Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych uczestniczy w charakterze delegata ksiądz katolicki. Jest nim O. Jeroma D'Souza SJ., rektor kolegium św. Ignacego Loyoli w Madrasie, który reprezentuje obecnie w Lake Success rząd Indii.

Inny katolicki ksiądz, O. Jan Roche, burmistrz miasta Tuticorin, mianowany został ministrem aprowizacji prowincji Madras.

W Indiach żyje 3.880.982 katolików. Posiadają oni 57 biskupów, w tym 20 tubylczych; 3.459 księży świeckich, 2.059 zakonnych, 1.852 teologów, 812 diakonów i 11.863 zakonnic. W Indiach znajduje się obecnie 812 kościołów i kaplic oraz 5.465 katolickich szkół powszechnych, średnich i wyższych.

✱ **Nowy nuncjusz apostolski w Irlandii.** Nowym nuncjuszem apostolskim w Irlandii mianowany został msgr Ettore Felici, arcybiskup tytularny i były nuncjusz papieski w Belgradzie.

✱ **Dalsze biblijne odkrycia.** Jeszcze nie przebrzmiał rozgłos odkrycia cennych zapisów biblijnych w Palestynie, o czym już pisaliśmy, a tu już donoszą z Egiptu o analogicznym wydarzeniu. W lipcu br. odkryto w górnym Egipcie zwoje papirusów z III wieku po Chrystusie, dotyczące dysput teologicznych i herezji owego czasu. Kierownik muzeum antyków w Kairze O. Dion-ton przywiązuje ogromne znaczenie do tego odkrycia dla historii Kościoła. Nowo odkryte papirusy zachowały się stosunkowo dobrze, pisane są w języku greckim i koptyckim a przyozdobione w symbole chrześcijańskie i pogańskie.

✱ **Kościół słynący z nawróceń.** Mija 100 lat od chwili otwarcia zakonnego kościoła św. Ignacego Loyoli w Londynie. Przez całe 100 lat nie ochrzczono w tym kościele ani jednego niemowlęcia, ani nie udzielono ani jednego ślubu. Świątynia ta była jednakże świadkiem przeszło 7.300 wypadków nawróceń.

✱ **Ojciec i synowie — księżmi, matka z córkami — zakonnicami.** W klasztorze siostr Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w Sewilli zmarła ostatnio czcigodna matka Borla, która w swoim czasie przyjęła habit zakonnej z rąk własnego małżonka. Przed wstąpieniem do klasztoru była hrabianką z Aldamy. Jej trzech synów zostało księżmi jezuickimi, a dwie jej córki zakonnicami. Potem i ona wraz z małżonkiem postanowili poświęcić resztę życia Bogu. Jako pierwszy za specjalnym zezwoleniem kościelnym wstąpił do klasztoru jej mąż. Jego pryncypie były wielką uroczystością całej rodziny. Dawny dyktarz z Aldamy był przed przyjęciem święceń kapłańskich wydawcą licznych publikacji katolickich i posłem do parlamentu hiszpańskiego.

✱ **Pochwała księdza, od którego otrzymał pierwszą Komunię św.** Biskup Ro z miasta Seoul na Korei odprawił rekwiem za O. Bouysson, który po 54 latach nieprzerwanej pracy w winnicy Pańskiej zmarł ostatnio w tym mieście. O. Bouysson był członkiem francuskiej katolickiej misji zagranicznej i prawie całe swe życie poświęcił pracy misyjnej na Korei. Interesujące, że on to właśnie udzielił w swoim czasie pierwszej Komunii św. obecnemu biskupowi Ro, który go teraz pochował.

- ⊙ Rząd polski zażądał opuszczenia Polski przez 8 członków ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie działających na szkodę państwa polskiego.
- ⊙ W Warszawie podpisano polsko-bułgarską umowę w sprawie ochrony roślin i zdrowotności zwierząt.
- ⊙ Centrala Handlowa przemysłu Skórzanego zakupiła w Czechosłowacji 770 tys. par obuwia dziecięcego na okres jesienno-zimowy.
- ⊙ W Warszawie odbyła się pierwsza po wojnie promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej.
- ⊙ Do Polski nadeszły 2 transporty Polaków-repatriantów z Lipska i ze stref Zachodnich Niemiec (razem 860 osób) a trzeci transport ma nadejść z Westfalii.
- ⊙ Od początku rb. do portu w Szczecinie zawinęło już przeszło 2.600 statków pod różnymi banderami.
- ⊙ W Łodzi otwarto nową linię tramwajową łączącą śródmieście z dzielnicami robotniczymi, Cyganka i Nowe Złotno.
- ⊙ Od 1. X. br. obowiązują na Śląsku zeszłoroczne ograniczenia w zużyciu prądu elektrycznego. Za każdy 1 kwh wypalony ponad normę będzie się płacił zł 25.
- ⊙ Na Nabrzeżu Gliwickim i Katowickim w porcie Szczecińskim uruchomiono czwarty i piąty dźwig z serii 10 dźwigów węglowych pochodzenia czechosłowackiego.
- ⊙ Woj. Komitet Elektryfikacji Wsi w Katowicach zebrał przez komitety powiatowe materiały dotyczące wsi jeszcze nie zelektryfikowanych dla wybrania pewnej liczby wsi do zelektryfikowania.
- ⊙ Wydział Transportowy Katowickiej Spółdzielni Spożywców przewiózł 24. IX. br. milionową tonę towarów żywnościowych dla miejscowej ludności.
- ⊙ W pociągach elektrycznych i w autobusach Śląsko-Dąb. Linię Komunikacyjnych zaprowadzono instytucję specjalnych Komisji kontroli Społecznej złożonych z osób cywilnych niemundurowanych.
- ⊙ 2. października był obchodzony manifestacyjnie na świecie jako międzynarodowy „dzień pokoju”.
- ⊙ Pekin został uznany za stolicę Chin Ludowych.
- ⊙ Rząd węgierski wypowiedział Jugosławii układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.
- ⊙ Indie noszą się z zamiarem wystąpienia na Sesji Gener. Zgromadzenia ONZ z wnioskiem o przyjęcie do ONZ Niemiec i Japonii.
- ⊙ Na tle trudności związanych z problemem płac i cen rząd francuski prem. Queuille'a podał się do dymisji.
- ⊙ W USA trwa już czwarty tydzień strajk około miliona robotników przemysłu węglowego.

Na Święto Chrystusa Króla

polocamy:

- Adorację Chrystusa Króla 16 str., cena 10,— zł.
- Wzwanie do Chrystusa Króla 4 str., cena 1,— zł.
- Plaś na urocz. Chr. Kr. „Narodów zbawco” 15,— zł.
- Przy odbiorze ponad 25 egz. udz. 30% rob.
- „ „ „ 100 egz. udz. 40% rob.
- Do nabycia we wszystkich oddziałach Księgarni św. Jacka

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk. Księgarnia i Drukarnia Katolicka pod zarządem państwowym Katowice — Nakład: Księgarnia św. Jacka, sp. z o.o. Katowice — Redakcja: Administracja Katowice i Warszawska 55 — Tel. 837-58. — PKO III-4430 — Dla kolporterów 20% rabatu przy odbiorze w Administracji lub w Księgarniach św. Jacka kolporterzy otrzymują 30% rabatu. Cena ustalona według umowy.